

## „Za drzwiami gabinetu”

Przyjęcie trwało w najlepsze. Wszyscy goście świetnie się bawili, no prawie wszyscy. Zawsze znajdą się jakieś cioteczki, które na wszystko narzekają. Co chwilę wirowałam w tańcu pomiędzy innymi gośćmi, dobrze się przy tym bawiąc. Od dalszego tańczenia oderwała mnie mama.

- Kochanie, mogłabyś zanieść te torby do mojego gabinetu? Bardzo Cię proszę. – kobieta uśmiechnęła się ciepło.

- Tak oczywiście. – powiedziałam biorąc wskazane przez rodzicielkę torby i kierując swoje kroki do gabinetu.

Przechodząc przez ciemny korytarz dotarłam do wskazanego miejsca. Obróciłam się bokiem i starałam się popchać drzwi tak by te same się otworzyły lecz to nic nie dało.

- Pozwól, że Ci pomogę. – odezwał się głos zza moich pleców. Po chwili drzwi się otworzyły lecz wewnątrz wcale nie przypominało gabinetu mamy. Przez chwilę nawet się zastanowiłam czy aby nie pomyliłam drzwi, ale to było nie możliwe, bo byłam niemal pewna, że to drzwi do gabinetu rodzicielki.

- O mamciu. – wyksztusiłam z siebie i powoli przekroczyłam próg drzwi.

- To dalej twój dom? – zapytał chłopak wchodząc za mną do miejsca gdzie rzekomo miał się znajdować gabinet.

- Nie mam pojęcia. - Przed nami znajdowała się ogromna łąka na klifie z trawą w niezwykłym kolorze, ponieważ była różowa. Z klifu rozciągał się piękny widok na ocean. Od tafli wody odbijały się promienie słońca nadając temu miejscu iście magicznego klimatu. - To już na pewno nie jest mój dom. – odpowiedziałam i wróciłam do rozglądania się po krajobrazie przed nami.

- Czy to jednorożce? – zawołał chłopak. Zwróciłam wzrok w kierunku gdzie patrzył mój towarzysz. Zdziwiłam się na widok magicznych stworzeń na przeciwko. Na wszelki wypadek przetarłam jeszcze oczy aby upewnić się, że to aby na pewno nie jest sen, a jednak tam był.

Dalej nie mogłam uwierzyć w to co się dzieje. Zaśmiałam się i obróciłam kilka razy dookoła. Delikatny podmuch wiatru rozwiewał moje włosy na wszystkie strony. Jak na zawołanie przebiegło przed nami całe stado jednorożców. Wydawały się takie szczęśliwe i wolne.

- Co tak stoisz? – zapytałam.

- Trafiłem z nieznajomą w miejsce, które rzekomo miało być gabinetem, a okazało się być czymś zupełnie innym i Ty mnie jeszcze pytasz co tak stoję? Nawet nie wiemy czy tu jest bezpiecznie! – odpowiedział.

- Chodź i nie marudź. Ja też nie wiem co tu się wyprawia, ale zapowiada się ciekawie. Nie chcesz przeżyć jakiejś przygody? – spytałam uroczo się przy tym uśmiechając.

-Nie.

-No weź, ale ty jesteś sztywny. Jak nie chcesz iść to trudno, możesz zostać i znaleźć inne drzwi, którymi wrócimy, bo jak byś nie zauważył to te, którymi tu weszliśmy właśnie znikają – wskazałam na prawie już przezroczyste drzwi – No to idę sama. – powiedziałam do siebie.

Odeszłam kawalek, a już po chwili dało się słyszeć zbliżające się kroki i nawoływanie mnie.

- Dobra czekaj. Pójdę z tobą, ale przynajmniej zdradź mi swoje imię. – odwróciłam się do chłopaka i szybko powiedziałam „Diana” i poszłam dalej.

- Ładne imię. Henry. – powiedział wyciągając rękę w moją stronę, którą po chwili uścisnęłam.

-Miło mi.

Spacerowaliśmy przez chwilę rozmawiając na przeróżne tematy. Naprawdę dobrze się dogadywaliśmy. Znikąd wyrósł przed nami wielki las porośnięty dziwną roślinnością. Mogło by się wydawać, że minęła zaledwie godzina, a na niebie już zdążyły pojawić się gwiazdy. Wtem przed nami przeleciało mnóstwo wrózek, a rośliny jakby się bardziej uaktywniły na ich obecność i rozświetliły się na jasno fioletowo.

- Piękny, ale i dziwny ten świat. – przytaknęłam chłopakowi głową.

Następnie z głębi lasu zaczęło przylatywać mnóstwo światełek. Świeciły różnymi kolorami tęczy. Wirowały na środku nie wielkiej polany jak by tańcząc. Biło od nich niezwykle ciepło.

Wokół polany zebrało się mnóstwo innych stworzeń. Od centaurów po wróżki, jednorożce i krasnoludki. Ze zdumienia otworzyłam szeroko usta.

- Zamknij buźkę, bo Ci świetlik wleci i zamieszka w twoim brzuchu, a potem będziesz świecić. – powiedział Henry, a w jego oczach rozbłyły iskierki rozbawienia.

- Bardzo śmieszne. Ty to potrafisz zepsuć atmosferę.

- Ups? – chłopak uśmiechnął się głupkowato, a ja w odwecie klepnęłam go w ramię, po czym on udał oburzonego.

Tak się przekomarzaliśmy, że nawet nie spostrzeżliśmy, że stworzenia zwróciły na nas uwagę i teraz praktycznie każde nas obserwowało.

- Kim jesteście? – zapytał centaur stojący nieopodal.

- No jak to kim? Ludźmi. – odpowiedział za nas chłopak. Po całej polanie rozeszły się szepty lecz tak szybko jak się pojawiły tak samo szybko zniknęły.

- Ludzie? Od dawna ich tu nie było. – zamyślił się. - Ostatni raz ludzie stąpili na nasze ziemie wiele lat temu. Jak was zwą?

- Jestem Diana, a mój kompan to Henry. – przedstawiłam nas.

- Diana? To tak jak nasza zaginiona przed laty księżniczka. – znów pojawiła się fala szeptów. Zaginęła? Jak? Dlaczego? Bardzo mnie to zaciekało. I to bardzo.

- Dlaczego zaginęła? Jak do tego doszło?

- Nikt nie wie. Było to tak dawno temu, że tylko gwiazdy ją pamiętają. Mówi się nawet, że już się wśród znalazła i teraz spogląda na nas z góry. – wytłumaczył jeden z krasnoludków. – Księżniczka była jeszcze dzieckiem gdy zaginęła. Jeśli trafiła do innego świata to może nawet nie pamiętać skąd pochodzi. Nie pamięta naszej krainy. Była jednym z nielicznych ludzi w naszym świecie. A twoje oczy nawet przypominają te jej. – wytłumaczył uśmiechając się miło w naszą stronę.

- To raczej nie możliwe abym była waszą księżniczką. Urodziłam się w szpitalu w naszym świecie. – odparłam.

- No cóż. Co was do nas sprowadza? – znów odezwał się centaur, z którym już mieliśmy okazję porozmawiać.

- Tak jakby się zgubiliśmy.

- Tak naprawdę to przeszliśmy przez drzwi i trafiliśmy tu.

- Jeśli chcecie pomożemy wam wrócić. – powiedziała wróżka, której skrzydła kształtem i wyglądem przypominały skrzydła motyli. – Lecz jeśli odejdziecie już nigdy tu nie powrócicie.

Zamyśliłam się chwilę, z jednej strony bardzo chciałam tu pozostać, czułam się taka wolna i beztraska, aczkolwiek chciałabym też wrócić. Mama pewnie się bardzo martwi, że zniknęłam na tak długo. Po chwili spojrzałam na chłopaka, który też rozmyślał. Oboje zgodnie pokiwaliśmy głowami na znak, że rozumiemy.

- A więc niech tak będzie. – dziewczyna ze skrzydłami podała nam błyszczący białym światłem, niczym gwiazdy klucz, a zaraz po tym pojawiły się za nami drzwi identyczne do tych od gabinetu mamy, i zarazem tych, przez które tu trafiliśmy.

- No cóż, a więc czas się pożegnać. – powiedział mój towarzysz. – Chodź młoda, pewnie się o nas martwią, bo tak długo nas nie ma.

- Miło było was poznać. – powiedziałam i wraz z chłopakiem podeszłam do drzwi.

Jeszcze ostatni raz popatrzyłam przez ramię na bajkową krainę i pomachałam nowym znajomym.

Zawahałam się lecz ostatecznie na równo z chłopakiem przekroczyłam próg drzwi.

- O kurczaczki. To było bardzo ciekawe przeżycie.

- To prawda lecz chciałabym tam zostać jeszcze przez chwilę. Wciąż ciekawi mnie ta historia tej księżniczki. – wyznałam.

- Uśmiechnij się i chodź sprawdzimy czy już wezwali policję by nas szukała. – zaśmialiśmy się.

Idąc korytarzem ostatni raz zerknęłam na drzwi i ruszyłam ponownie korytarzem w stronę miejsca gdzie odbywało się przyjęcie.

- Już wróciliśmy! Nie musicie nas szukać! – krzyknęłam wchodząc do pomieszczenia.

- Skąd? Nikt was nie szukał. – zapytała moja mama wyłaniając się z tłumu gości.

- No z krainy w pani gabinecie. – wyjaśnił Henry.

- Z czego? – zapytała – nie wiem co się wydarzyło w trakcie tych pięciu minut, ale mam nadzieję, że wszystko z wami w porządku.

- Pięciu minut?! – krzyknęliśmy z chłopakiem na równi.

- Nie było nas z trzy godziny. – wytłumaczyłam.

- Tak jasne. Dzieci może usiądźcie, bo z przemęczenia zaczynacie pleść bzdury.

- Ale to najszczerza prawda!

Jeszcze chwilę staraliśmy się udowodnić to, że mówimy prawdę lecz tylko jeszcze bardziej brali nas za wariatów. Może i nam nie uwierzyli, ale ja wiem, że to się wydarzyło naprawdę i szczerze mówiąc mam nadzieję, że jeszcze kiedyś gdy otworzę te drzwi to też trafię w tamto miejsce, bo bardzo zaciekała mnie ta sprawa tej księżniczki. Mam nadzieję, że może i ją rozwiąże. Z takimi oto myślami o przeżytej przygodzie spędziłam resztę wieczoru.